

Autor: Chomi

## **Praca konkursowa „Nasza ziemia, nasz dom – pamiętnik pokoleń c.d.”**

### **„Prababcia urodziła się w...”**

Tematem mojej pracy jest przesiedlenie Polaków po drugiej wojnie światowej. By dowiedzieć się więcej o tych wydarzeniach, porozmawiałem z moją prababcią, która była w gronie przesiedlanych osób.

Prababcia urodziła się w 1932 roku. Przed przesiedleniem mieszkała w dużym jednorodzinny domu w miejscowości Stąpcy, która leżała w okolicach Wilna. Tereny te 17 września 1939 roku zostały włączone do Rosji na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow. Od 7 roku życia prababcia chodziła do szkoły, ponieważ od tego wieku obowiązywał przymus szkolny. Jak mówiła: „Szkoła i nauczyciele nie byli tacy źli”. Nie podobało jej się tylko, że trzeba było uczyć się po rosyjsku i po litewsku. „Jeszcze polskiego całkiem nie znałam, a w szkole musiałam rosyjskie literki pisać” - wspomina. Jej ojciec - Jan Jakszto, był komendantem w straży celnej na granicy, a matka - Jadwiga Sienkiewicz - nie pracowała, ponieważ zajmowała się kilkumiesięcznym synkiem.



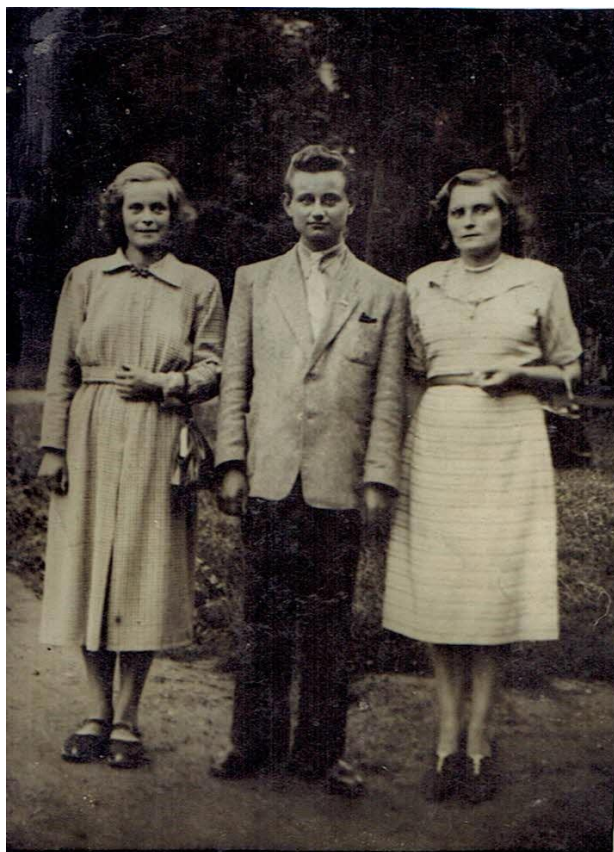
Zdjęcie powyżej przedstawia ojca i matkę mojej prababci. Zawsze chcieli wyjechać na zachód. Ojciec był wykształcony i dostawał oferty dobrze płatnej pracy w Wilnie, lecz z nich nie skorzystał. Spowodowane było to tym, że gdyby nie wyjechał na zachód, stałby się Rosjaninem, a on - jak sam mówił - czuł się Polakiem i chciał nim pozostać.

Gdy moja prababcia miała 4 lata, jej matka zmarła. Ojciec ożenił się wtedy z młodszą córką kolegi z pracy. W tamtych czasach wszyscy Polacy chcieli wyjechać na zachód, by móc pozostać Polakami. Poprosiłem prababcię, by opowiedziała mi, jak wyglądała podróż na zachodnie tereny. Mówiła, że warunki podróży były złe. W wagonie jechało dużo ludzi, więc: „Jedna osoba siedziała na drugiej”. Przewóz odbywał się etapami. Kilkakrotnie trzeba było przesiadać się z jakiegoś pociągu do innego. Prababcia powiedziała mi, że nie jechało się wtedy nowoczesnymi, zadbanymi pociągami osobowymi, lecz w zwykłych wagonach, którymi transportowano także bydło. Zdarzało się więc tak, że w pociągu obok siedzącego człowieka leżała krowa.

Po przyjeździe do Polski zamieszkali w Legnicy. Prababcia powiedziała, że wszyscy bardzo cieszyli się, gdy dotarli na miejsce cali i zdrowi. Rodzinę osiedlono w wielkim piętrowym domu ze strychem. Tydzień po przyjeździe ojciec poszedł na strych i zobaczył, że niektóre deski przy jednej ze ścian mają nieco jaśniejszy kolor niż inne. Odsunął jedną z nich i zobaczył jakieś

kształty. Odsunął więc dwie kolejne i ujrzał porcelanowe filiżanki, kubki, dzbanki, miski w piękne wzory, a także misie, lalki, sztucce i inne przedmioty. Prababcia opowiadała, że bardzo cieszyli się ze znaleziska. Dom był tak duży, że spokojnie zmieściliby się w o połowę mniejszym mieszkaniu. Jednak nie czuli się tak, jak u siebie. Niby wszystko było dobrze, ale na początku trudno było jej zasnąć. Po przyjeździe kontynuowała naukę w szkole, która bardzo różniła się od tej znanej jej ze swoich stron. Nie mówiono już chociażby w języku rosyjskim i litewskim, lecz po polsku. Prababcia kontynuowała naukę do ukończenia siódmej klasy.

Kilka tygodni po przyjeździe ojciec prababci odnalazł swoje siostry, które były wcześniej na Syberii. Zdecydował, że najlepiej będzie wyjechać i zamieszkać z nimi. Zdjęcie poniżej przedstawia ojca mojej babci i jego siostry.



W Nowej Soli ojciec dostał pracę w banku, a macocha pracowała w Urzędzie Stanu Cywilnego. Następnie prababcia w wieku siedemnastu lat wyszła za mąż. Z powodu obowiązków rodzinnych nie mogła nadal kontynuować nauki. Zamieszkała razem z mężem w Legnickim Polu. W styczniu 1951 roku urodziła córkę - moją babcię. W Legnickim Polu mieszkali kilka

miesiący, lecz moja prababcia chciała znowu wrócić do Nowej Soli, ponieważ nie podobało jej się życie na wsi. Zamieszkali ponownie u sióstr ojca. Wkrótce młodsza siostra ojca prababci zmarła. Po tym smutnym wydarzeniu prababcia z mężem, ojcem i macochą wyjechali do Wojcieszowa. Przyczyną było znalezienie lepiej płatnej pracy przez ojca. Pracował odtąd w zakładzie wapienniczym. Siostra ojca dostała pracę dziennikarki, więc przemieszczała się nawet przez granice. Co jakiś czas wracała do swojego mieszkania w Nowej Soli. Odwiedzali ją wtedy. Prababcia opowiadała, że zawsze dostawała coś od siostry ojca. Raz była to modna kurtka, innym razem słodycze. Następnie wracali do Wojcieszowa, bo ojciec musiał pracować. Rodzina wiodła do tej pory spokojne życie, lecz w 1969 roku ojciec prababci zmarł. Mocno poruszyło to całą rodziną. Dwa lata później zmarła macocha. Moja prababcia wiele lat mieszkała z mężem i córką w Wojcieszowie, lecz później przeprowadziła się z rodziną do Legnicy.

Dzięki rozmowie przeprowadzonej z prababcią dowiedziałem się wiele o życiu ludzi przed i po przesiedleniach. Poznałem ciekawostki i niecodzienne sytuacje z życia mojej rodziny, a także zdobyłem wiedzę o historii mojego kraju. Uważam, że trzeba przekazywać takie informacje z pokolenia na pokolenie, bo powinno się znać dzieje kraju, w którym się żyje oraz własne korzenie.